

JEBAĆ NEOLIBERALIZM

SIMON SPRINGER

TŁUMACZENIE: FILIP BRZEŹNIAK

Abstrakt: Tak, jebać go. Neoliberalizm jest do bani. Nie potrzebujemy go.

Słowa kluczowe: jebać neoliberalizm; jebać go, do diabła!

Jebać neoliberalizm. Mówię to wprost. Pewnie mógłbym w tym miejscu zakończyć swój wywód i to by w zupełności wystarczyło. Moje stanowisko jest bowiem jasne i powinniście już w tym momencie wyczuć sedno tego, co chcę powiedzieć. Nie mam nic pozytywnego do dodania w dyskusji o neoliberalizmie i jeżeli mam być szczery, to mdli mnie, gdy tylko muszę o nim myśleć. Po prostu mam tego dosyć. Przez jakiś czas nosiłem się z myślą zatytułowania tego artykułu „Zapomnieć neoliberalizm”, jako że w pewnym sensie dokładnie to chciałem uczynić. Zajmowałem się tym tematem przez lata (Springer 2008; 2009; 2011; 2013; 2015; Springer i in. 2016) i doszedłem do momentu, w którym nie chciałem już wkładać w to przedsięwzięcie więcej energii z obawy, że kontynuowanie namysłu nad tą ideą przysłuży się utrzymaniu jej panowania. Wskutek późniejszej refleksji zdałem sobie jednak sprawę z tego, że schowanie głowy w piasek i zbiorowe ignorowanie zjawiska o tak destrukcyjnych i destabilizujących skutkach dla współdzielonego przez nas świata jest potencjalnie dosyć niebezpiecznym manewrem politycznym. Ciężko jest zaprzeczyć istnieniu władzy neoliberalizmu i nie jestem przekonany, że strategia jej ignorowania jest właściwym podejściem (Springer 2016a). „Jebać go w takim razie” – pomyślałem. I choć spokojniejszy i łagodniejszy tytuł dla tego artykułu mógłby stonować wynikającą z niego potencjalnie obraźliwość, to zdecydowałem się przy nim pozostać. Dlaczego mielibyśmy bardziej przejmować się użyciem wulgaryzmu niż okropnym dyskursem samego neoliberalizmu? Zdecydowałem, że chcę dokonać transgresji, chcę wkurzyć i zgorszyć właśnie dlatego, że **powinniśmy** być zgorszeni neoliberalizmem, to on **jest** całkowicie wkurzający i dlatego **trzeba** dążyć ostatecznie do jego przekroczenia. Czy uładzenie tytułu nie byłoby kolejnym ustępstwem wobec władzy neoliberalizmu? Z początku martwiłem się, jak taki tytuł może wpłynąć na moją reputację. Czy nie przekreśli on przyszłych awansów oraz ofert pracy, gdybym zechciał skorzystać z mobilności przysługującej akademikowi – zarówno tej związanej ze statusem społecznym, jak i geograficznej? Odczuwałem to jednak jako osobistą porażkę polegającą na poddaniu się neoliberalnemu dyscyplinowaniu. Jebać to.

Czułem się również tak, jakbym przyznawał, że nie istnieje żadna potoczna odpowiedź, która byłaby odpowiednią kontrą wobec dyskursu neoliberalnego. Tak jakbyśmy w celu osłabienia gmachu jego władzy mogli posługiwać się jedynie akademickim językiem opartym na złożonych, geograficznych teoriach na temat wielorakości, hybrydyczności i mutacji. Wyglądało to jak jakaś forma kapitulacji i choć sam przyczyniłem się do artikulacji niektórych z tych teorii (Springer 2010), to często mam poczucie, że tak określone ramy są szkodliwe z punktu widzenia argumentu, który naprawdę chcę przedstawić. Uważam, że polityka odmowy musi się ulokować właśnie w tym, co codzienne, przeciętne, najzwyczajniejsze i prozaiczne. Tym samym zdecydowałem się na tytuł „jebać neoliberalizm”, bo myślę, że oddaje on istotę tego, co właściwie chcę powiedzieć. Argument, który chcę zaprezentować, jest jednak odrobinę bardziej zniuansowany niż owa motywacja, dlatego też myślałem ostatnimi czasy nad znaczeniem słowa „jebać” („*fuck*”) więcej niż w jakimkolwiek innym okresie mojego życia. Cóż

za fantastycznie wielobarwne słowo! Funkcjonuje jako rzeczownik lub czasownik, a w formie przymiotnika używane jest prawdopodobnie jako najczęstszy wykrzyknik w języku angielskim. Może wyrazić gniew, pogardę, irytację, obojętność, zaskoczenie, niecierpliwość albo okazać się nic nieznacząca formą emfazy – tylko dlatego, że samo nawija się na język. Możesz „coś zjebać lub rozjebać”, „kogoś jebać lub ujebać”, „mieć na coś wyjebane” i z pewnością istnieje też geograficzny sens tego słowa, gdy tylko ktoś każe ci „pójść się jebać”. W tym momencie możesz nawet zadawać sobie pytanie: „ja jebię, kogo to obchodzi?”. Cóż, mnie i jeżeli jesteś zainteresowany skończeniem z neoliberalizmem, to powinno to obchodzić i ciebie. Ogromne możliwości, które daje nam to słowo, tworzą potencjalne wyzwanie dla neoliberalizmu. By się do nich dokopać i je odkryć, musimy docenić niuanse tego, co może kryć za sobą fraza „jebać neoliberalizm”. Jednocześnie jednak jebać niuanse. Jak ostatnio argumentował Kieran Healy (2016: 1), niuans „z reguły blokuje rozwój teorii, która jest intelektualnie interesująca, generuje materiał empiryczny lub jest skuteczna praktycznie”. Więc bez fetyszyzowania niuansów spróbujmy szybko przejść przez to, co uważam za nasze priorytetowe zadanie w rozjebywaniu neoliberalizmu.

Pierwsze znaczenie jest prawdopodobnie najbardziej oczywiste. Przez stwierdzenie „jebać neoliberalizm” możemy wyrazić naszą wściekłość przeciwko neoliberalnej maszynie. To oznaka naszego gniewu, naszego pragnienia wykrzyczenia resentymentu, wyplucia z siebie jadu prosto w twarz tego cholerstwa, które nam stale towarzyszy. Może się to zmanifestować poprzez większą liczbę protestów przeciwko neoliberalizmowi albo więcej artykułów i książek, które krytykowałyby jego wpływ. Ta ostatnia opcja przemawia do już przekonanych, ta pierwsza liczy na to, że osoby spaczone przez neoliberalizm zmieniają swoje podejście. Nie twierdzę, że te metody nie są ważną taktyką w naszym oporze, ale jestem również absolutnie przekonany, że nigdy nie będą one wystarczające, by przechylić szalę zwycięstwa na naszą korzyść. W wielkich publicznych gestach buntu staramy się wciągnąć do dyskusji potężnych aktorów, mylnie sądząc, że mogą oni w ogóle nas usłyszeć i zacząć przyjmować do wiadomości odmowę ludu (Graeber 2009). Czy to nie my powinniśmy raczej mówić? Tu pojawia się drugie znaczenie słów „jebać neoliberalizm”, które odnajdujemy w pojęciu odmowy. Polegałoby ono na opowiedzeniu się za końcem neoliberalizmu (jakim go znaliśmy) w stylu prezentowanym przez J.K. Gibson-Graham (1996), czyli po prostu zaprzestaniu mówienia o nim. W szczególności akademicy powinni zaprzestać traktowania go jako priorytetowego celu swoich badań. Może nie całkowicie o nim zapomnieć, czy w ogóle zignorować neoliberalizm, co byłoby – jak już zauważyłem – problematyczne, ale zabrać się do pisania o innych rzeczach. Powtórzę to jeszcze raz – to kluczowy, niezwykle ważny punkt, który pozwala kontaktować się ze sobą osobnikom próbującym pracować poza neoliberalnym światopoglądem, ale i tu nie mam całkowitej pewności, czy to wystarczy. Jak argumentuje Mark Purcell (2016: 620): „Musimy odwrócić się od neoliberalizmu i zwrócić ku nam samym, rozpocząć trudną, ale

i radosną pracę zajmowania się własnymi sprawami dla samych siebie”. Podczas gdy negacja, protest i krytyka są niezbędne, musimy również zastanowić się nad aktywnym rozjebywaniem neoliberalizmu poprzez robienie rzeczy wykraczających poza jego zasięg.

Akcja bezpośrednia poza neoliberalizmem odnosi się do polityki prefiguratywnej (Maeckelbergh 2011), która jest trzecim i najważniejszym znaczeniem, nad którym powinniśmy się moim zdaniem skupiać, gdy przywołujemy ideę „jebania neoliberalizmu”. Prefigurować znaczy odrzucać centryzm, hierarchię i autorytet, które otrzymujemy w zestawie z polityką reprezentacyjną. Odrzucać poprzez podkreślanie ucieleśnionych praktyk realizujących horyzontalne relacje i formy organizacji, które już teraz odzwierciedlają przyszłe społeczeństwo, do którego zmierzamy (Boggs 1977). Poza optowaniem za „skończeniem z paplaniną” prefiguracja i akcja bezpośrednia przekonują, że nigdy nie podlegało dyskusji to, że jeśli chcemy coś zrobić, jest to możliwe. Zwrócono jednak baczną uwagę na to, jakimi sposobami neoliberalizm jest w stanie pochwycić i zawłaszczyć wszelkie polityczne dyskursy i imperatywy (Barnett 2005; Birch 2015; Lewis 2009; Ong 2007). Dla krytyków takich jak David Harvey (2015) problem neoliberalizmu jest w stanie rozwiązać tylko kolejna dawka państwa. Autor ten jednocześnie z łatwością odrzuca niehierarchiczną organizację i horyzontalną politykę, traktując je jako wodę na młyn dla neoliberalnej przyszłości. Jednak w swym pesymizmie Harvey zupełnie błędnie rozumie politykę prefiguratywną, która nie jest środkiem do celu, ale jedynie środkiem do przyszłych środków (Springer 2012). Innymi słowy, w politykę prefiguratywną wbudowana jest stała i ciągła czujność jako zabezpieczenie przed przechwyceniem rzeczywistej praktyki prefiguracji. Praktyka ta jest refleksyjna i uważna, ale przede wszystkim rozwija się zawsze ze wzrokiem zwróconym ku produkcji, wynalazczości i twórczości rozumianych jako spełnienie pragnień wspólnoty. W ten sposób polityka prefiguratywna jest wyraźnie antyneoliberalna. Jest przejęciem środków jako **naszych** środków, środków bez celu. Prefigurować to cieszyć się towarzyskością i radością, które przychodzą wraz z byciem razem pośród radykalnie równych. Ci zaś rozumiani są nie tyle jako przedstawiciele awangardy i proletariatu na drodze ku transcendentnej pustej obietnicy utopii albo „**nie-miejsca**”, ale jako ugruntowana immanencja **tu** i **teraz** rzeczywistego tworzenia nowego świata, które dokonuje się „w skorupie świata starego”, przy nieustannej ciężkiej pracy oraz wymaganej przez nią reafirmacji (Ince 2012).

W neoliberalizmie nie ma nic, co zasługuje na nasz szacunek i tym samym nie ma nic, co byłoby w zgodzie z prefiguratywną polityką tworzenia. Moje przesłanie brzmi w tym kontekście po prostu: „jebać go”. Jebać to, jak ogranicza nasze wyobraźnie polityczne. Jebać przemoc, którą rodzi. Jebać nierówności, które podnosi do rangi cnoty. Jebać to, jak pustoszy środowisko. Jebać niekończący się cykl akumulacji i kult wzrostu. Jebać stowarzyszenie Mont Pelerin i wszystkie think-tanki, które wciąż go wspomagają i lansują. Jebać Friedricha Hayeka i Milтона Friedmana za obarczanie nas swoimi ideami. Jebać wszystkie Thatcherki, Reaganów

i innych tchórzliwych, zainteresowanych własnym dobrem polityków, którzy dążą tylko do zaspokojenia swojej zachłanności. Jebać oparte na sianym przez niego strachu wykluczanie, które postrzega „innych” jedynie jako godnych czyszczenia naszych toalet i mycia podłóg, ale nie jako członków naszych społeczności. Jebać coraz dalej idący ruch ku parametryzacji i niedocenywanie tego, że nie wszystko, co się liczy, da się policzyć. Jebać absolutnie wszystko, za czym opowiada się neoliberalizm i jebać konia trojańskiego, na którym wjechał [do naszych społeczeństw – przyp. tłum.]. Zbyt długo wmawiano nam, że „nie ma alternatywy”, że „wznosząca fala podnosi wszystkie łodzie”, że żyjemy w świecie darwinowskiego koszmaru walki wszystkich ze wszystkimi, „przetrwania najsilniejszych”. Bez zastrzeżeń połknęliśmy haczyk „tragedii dóbr wspólnych” (aż po wędkę), podczas gdy w rzeczywistości jest to podstęp, który odzwierciedla „tragedię kapitalizmu” wraz z jej niekończącymi się grabieżczymi wojnami (Le Billon 2012). Pięta Achillesowa artykułu Garretta Hardina (1968) brała się stąd, że jego autor nigdy nie zatrzymał się, by pomyśleć o tym, że bydło z pastwisk było już własnością prywatną. Co możemy osiągnąć, gdy ponownie potraktujemy rzeczywiste dobra wspólne jako **dobra wspólne** niezakładające własności prywatnej (Jeppsen et al. 2014)? Co nas czeka, gdy zaczniemy ściślej przyglądać się prefiguracji alternatyw, które już teraz rozwijają się na naszych oczach i postawimy na te doświadczenia jako najważniejsze formy organizacji (White i Williams 2012)? Co może się zdarzyć, gdy zamiast polykania gorzkiej pigułki konkurencji i merytokracji skupimy naszą energię nie na medykalizacji nas samych podług neoliberalnych zaleceń, lecz na głębszym uzdrowieniu, które przychodzi wraz z kooperacją i pomocą wzajemną (Heckert 2010)?

Jamie Peck (2004: 403) nazwał kiedyś neoliberalizm „radycznym sloganem politycznym”, ale tkwienie w domenie krytyki to dzisiaj za mało. Wiele lat minęło odkąd pierwszy raz wskazaliśmy swojego wroga i od tego czasu dobrze zdążyliśmy go dobrze poznać poprzez nasze protesty i teksty. Ale nawet gdy jesteśmy pewni jego porażki, jak podczas kryzysu finansowego z 2008 roku i następującego po nim ruchu Occupy, to on wciąż łapie oddech i powraca do życia w silniejszej, przypominającej zombie formie (Crouch 2015; Peck 2010). Japhy Wilson (2016) nazywa taką niekończącą się władzę „neoliberalnym gotykiem” i jestem przekonany, że by przekroczyć ten horror show, musimy przesunąć naszą politykę w sferę działania (Rollo 2016). Co by się stało, gdyby „jebać neoliberalizm” stało się mantrą dla nowego rodzaju polityki? Mobilizującą frazę, która nie zwracałaby się tylko do działania, ale prowadziłaby również do odzyskania naszego życia w przestrzeniach i momentach, w których aktywnie je przeżywamy? Co jeżeli za każdym razem podczas używania tej frazy, zdawalibyśmy sobie sprawę, że oznacza ona wezwanie do aktu samostanowienia, który wychodziłby poza zwykle słowa, łącząc teorię i praktykę w piękną *praxis* prefiguracji? W naszym odrzuceniu neoliberalizmu musimy przyjąć wielowymiarową postawę. Choć nie możemy całkowicie go zignorować czy o nim zapomnieć, to możemy aktywnie działać przeciwko niemu, drogami,

które idą dalej niż działanie retoryczne i retoryka działania. Wystąpmy z nowym radykalnym sloganem politycznym, używając do tego wszystkich dostępnych nam środków. Użyjmy hashtagu (#fuckneoliberalism, #jebaćneoliberalizm) i rozsiejmy po Internecie naszą wzdarcie. Musimy jednak zrobić więcej, niż tylko wyrazić nasz gniew. Musimy wcielić w życie naszą nadzieję jako immanencję naszego ucieleśnionego doświadczenia **tu i teraz** (Springer 2016a). Musimy sami odnowić nasz świat; to proces, którego nie można odkładać na później.

Z własnej woli ludziliśmy się i osłabialiśmy samych siebie poprzez ciągle odwoływanie się do *status quo* politycznej reprezentacji. Nasza ślepa wiara prowadzi do nieskończonego wyczekiwania, aż spadnie nam z nieba zbawca. System udowodnił jednak, że jest na wskroś skorumpowany i z czasem wszyscy nasi wspaniali kandydaci polityczni okazują się porażką. W czasach neoliberalizmu nie jest to jednak wyłącznie kwestia problematycznych jednostek u władzy. To raczej nasza własna wiara w sam system stanowi sedno problemu. Tworzymy warunki instytucjonalne, w których swobodnie zaczyna występować „efekt Lucyfera” (Zimbardo 2017). „Banalność zła” polega na tym, że wspomniani politycy po prostu wykonują swoją pracę w systemie, który wynagradza zwyrodnienie władzy, ponieważ wszystko jest zaprojektowane tak, by służyć prawom kapitalizmu (Arendt 2010). Ale my nie musimy być im posłuszni. Nie jesteśmy nic dłużni temu porządkowi. Poprzez akcję bezpośrednią i organizację alternatyw możemy postawić w stan oskarżenia całą strukturę i przerwać błędne koło nadużyć. Kiedy cały polityczny system wywodzi się z kapitalizmu, jest przez niego zdefiniowany i uwarunkowany, to nigdy nie może reprezentować naszych sposobów poznania i bycia w świecie. Musimy zatem objąć kontrolę nad tymi sposobami życia i odzyskać naszą zbiorową sprawczość. Musimy zacząć aktywne bycie w naszej polityce i doceniać bardziej relacyjny sens solidarności, w którym zawiera się zrozumienie faktu, że podporządkowanie i cierpienie, które staje się udziałem jednego z nas, jest jednocześnie wskazaniem na opresję wszystkich (Shannon i Rouge 2009; Springer 2014). Możemy rozpocząć życie z myślą o innych możliwych światach poprzez odnowione zaangażowanie w praktyki pomocy wzajemnej, wspólnotowości, wzajemności i niehierarchicznych form organizacji, które odnawiają demokrację w jej etymologicznym sensie **władzy w rękach ludzi**. Ostatecznie neoliberalizm jest wybitnie obrzydliwą ideą, której towarzyszy cała gama prostackich założeń i wulgarnych skutków. Zasluguje na to, by w odpowiedzi na swoją istotę spotkać się z równie obraźliwym językiem i działaniem. Nasza wspólnota, nasza kooperacja i nasza wzajemna troska są dla neoliberalizmu czymś odrażającym. Nienawidzi on tego, co my sami pragniemy celebrować. Gdy więc mówimy „jebać neoliberalizm”, niech znaczy to więcej niż tylko słowa, niech fraza ta będzie materializacją naszego wzajemnego zaangażowania. Powiedzcie to głośno, powiedzcie to ze mną i powiedzcie to każdemu, kto posłucha, ale przede wszystkim wyrażajcie to jako wezwanie do działania i jako ucieleśnienie naszej prefiguratywnej siły, by zmienić ten jebany świat. **Jebać neoliberalizm!**

Podziękowania

Tytuł tekstu zawdzięczam Jackowi Tsonisowi. Na początku 2015 roku wysłał do mnie cudowny mejl, by w jego tytule przedstawić się tym właśnie *dictum*. Stanowczo i bez owijania w bawelnę. Opowiedział mi o swoim prekarnym stanowisku na University of Western Sydney, gdzie był uwięziony na posadzie starszego wykładowcy. W istocie więc, jebać neoliberalizm. Jack poinformował mnie, że od tamtego czasu został już zatrudniony i jego sytuacja jest mniej prekarna, ale ujrzanie tej [neoliberalnej – przyp. tłum.] bestii z bliska było najobrzydliwszą rzeczą w jego życiu. Dzięki za inspirację, przyjacielu! Jestem również wdzięczny Keanowi Birchowi i Toby’emu Rollo, którzy wysłuchiwali moich pomysłów i śmiali się wraz ze mną. Mark Purcell ogromnie mnie zmotywował w swoim cudownie radosnym myśleniu wychodzącym poza neoliberalizm. Dziękuję Leviemu Gahmanowi, którego figlarny duch i wsparcie ukazało mi rzeczywistą prefigurację omówionych tu idei („»Listen Neoliberalism!«: A Personal Response to Simon Springer’s »Fuck Neoliberalism«”). Recenzje naukowe autorstwa Farhanga Rouhaniego, Patricka Huffa i Rhona Teruellego okazały się niesamowicie jednomyślne, dając mi powody, by wierzyć, że świat akademicki wciąż potrafi walczyć o swoje! Specjalne podziękowania kieruję do tłumaczy tego tekstu: Xaranty Baksha (na język hiszpański), Jaia Kaushala i Dhiraja Barmana (hindi), Ursuli Brandt (niemiecki), Fabrizia Evy (włoski), anonimowego tłumacza z języka francuskiego, Eduarda Tomazine’a (portugalski), Harisa Tsavdaroglou (grecki), Sayuri Watanabe (japoński) i Gürçim Yılmaz (turecki), jak również Marcela Lopesa de Souzy, Myriam Houssay-Holzschuch, Ulricha Besta i Adama Goodwina za pomoc w zorganizowaniu tych tłumaczeń. Wreszcie dziękuję wielu osobom, które łaskawie wykorzystaly swój czas, by napisać do mnie o tym eseju i okazać wyrazy solidarności, gdy opublikowałem go po raz pierwszy w internecie. Jestem zarówno wzruszony, jak i pełen nadziei, że tylu ludzi dzieli te same intuicje. Zwycięzimy!

Wykaz literatury

- Arendt, Hannah. 2010. *Eichmann w Jerozolimie: Rzecz o banalności zła*. Tłum. Adam Szostkiewicz. Kraków: SIW Znak.
- Barnett, Clive. 2005. „The consolations of ‘neoliberalism’”. *Geoforum* 36.1: 7–12.
- Birch, Kean. 2015. *We Have Never Been Neoliberal: A Manifesto for a Doomed Youth*. Alresford: Zero Books.
- Boggs, Carl. 1977. „Marxism, prefigurative communism, and the problem of workers’ control”. *Radical America* 11.6: 99–122.
- Crouch, Colin. 2015. *Osobliwa nie-śmierć neoliberalizmu*. Tłum. Łukasz Dominiak. Toruń: WN UMK.
- Gibson-Graham, J.K. 1996. *The End of Capitalism (as We Knew It): A Feminist Critique of Political Economy*. Minneapolis: University of Minnesota Press.
- Graeber, David. 2009. *Direct Action: An Ethnography*. Oakland: AK Press.
- Hardin, Garrett. 1968. „The tragedy of the commons”. *Science* 162.3859: 1243–1248.
- Harvey, David. 2015. „»Listen, Anarchist!« A personal response to Simon Springer’s »Why a radical geography must be anarchist«”. <http://davidharvey.org/2015/06/listen-anarchist-by-david-harvey/>
- Healy, Kieran. 2016. „Fuck Nuance: Sociological Theory”. <https://kieranhealy.org/files/papers/fuck-nuance.pdf>
- Heckert, Jamie. 2010. „Listening, caring, becoming: anarchism as an ethics of direct relationships”. W Benjamin Franks (ed.). *Anarchism and Moral Philosophy*. New York: Palgrave Macmillan: 186–207.
- Ince, Anthony. 2012. „In the shell of the old: Anarchist geographies of territorialisation”. *Antipode* 44.5: 1645–1666.
- Jeppesen Sandra., Anna Kruzynski, Rachel Sarrasin i Émilie Breton. 2014. „The anarchist commons”. *Ephemera* 14.4: 879–900.
- Le Billon, Philippe. 2012. *Wars of Plunder: Conflicts, Profits and the Politics of Resources*. New York: Columbia University Press.
- Lewis, Nick. 2009. „Progressive spaces of neoliberalism?”. *Asia Pacific Viewpoint* 50.2: 113–119.
- Maeckelbergh, Marianne. 2011. „Doing is believing: Prefiguration as strategic practice in the alterglobalization movement”. *Social Movement Studies* 10.1: 1–20.
- Ong, Aihwa. 2007. „Neoliberalism as a mobile technology”. *Transactions of the Institute of British Geographers* 32.1: 3–8.
- Peck, Jamie. 2004. „Geography and public policy: constructions of neoliberalism”. *Progress in Human Geography* 28.3: 392–405.
- Peck, Jamie. 2010. „Zombie neoliberalism and the ambidextrous state”. *Theoretical Criminology* 14.1: 104–110.
- Purcell, Mark. 2016. „Our new arms”. W Simon Springer, Kean Birch, i Julie MacLeavy (eds.). *The Handbook of Neoliberalism*. New York: Routledge: 613–622.
- Rollo, Toby. 2016. „Democracy, agency and radical children’s geographies”. W Richard J. White, Simon Springer i Marcelo Lopes de Souza (eds.). *The Practice of Freedom: Anarchism, Geography and the Spirit of Revolt*. Lanham, MD: Rowman & Littlefield.

- Shannon, Deric. i J. Rouge. 2009. „Odmawiając czekania: Anarchizm i teoria przecięć”. <http://www.anarkismo.net/article/15049>.
- Springer, Simon. 2008. „The nonillusory effects of neoliberalisation: Linking geographies of poverty, inequality, and violence”. *Geoforum* 39.4: 1520–1525.
- Springer, Simon. 2009. „Renewed authoritarianism in Southeast Asia: Undermining democracy through neoliberal reform”. *Asia Pacific Viewpoint* 50.3: 271–276.
- Springer, Simon. 2010. „Neoliberalism and geography: Expansions, variegations, formations”. *Geography Compass* 4.8: 1025–1038.
- Springer, Simon. 2011. „Articulated neoliberalism: the specificity of patronage, kleptocracy, and violence in Cambodia’s neoliberalization”. *Environment and Planning A* 43.11: 2554–2570.
- Springer, Simon. 2012. „Anarchism! What geography still ought to be”. *Antipode* 44.5: 1605–1624.
- Springer, Simon. 2013. „Neoliberalism”. W Klaus Dodds, Merje Kuus i Joanne Sharp (eds.). *The Ashgate Research Companion to Critical Geopolitics*. Burlington, VT: Ashgate: 147–164.
- Springer, Simon. 2014. „War and pieces”. *Space and Polity* 18.1: 85–96.
- Springer, Simon. 2015. *Violent Neoliberalism: Development, Discourse and Dispossession in Cambodia*. New York: Palgrave MacMillan.
- Springer, Simon. 2016a. *The Anarchist Roots of Geography: Toward Spatial Emancipation*. Minneapolis, MN: University of Minnesota Press.
- Springer, Simon. 2016b. *The Discourse of Neoliberalism: An Anatomy of a Powerful Idea*. Lanham, MD: Rowman & Littlefield.
- Springer, Simon, Kean Birch i Julie MacLeavy. 2016. „An introduction to neoliberalism”. W Simon Springer, Kean Birch i Julie MacLeavy (eds.). *The Handbook of Neoliberalism*. New York: Routledge: 1–14.
- White, Richard. J. i Colin C. Williams. 2012. „The pervasive nature of heterodox economic spaces at a time of neoliberal crisis: Towards a »postneoliberal« anarchist future”. *Antipode* 44.5: 1625–1644.
- Wilson, Japhy. 2016. „Neoliberal gothic”. W Simon Springer, Kean Birch i Julie MacLeavy (eds.). *The Handbook of Neoliberalism*. New York: Routledge: 592–602.
- Zimbardo, Philip. 2017. *Efekt Lucyfera: Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?* Tłum. Anna Cybulko, Joanna Kowalczyńska, Józef Radzicki i Marcin Zieliński. Warszawa: WN PWN.

Simon Springer - profesor Wydziału Geografii na University of Victoria, jeden z najbardziej znanych przedstawicieli geograficznego anarchizmu i najzagorzalszych krytyków neoliberalizmu na gruncie krytycznej geografii. Autor bądź współautor wielu monografii i prac zbiorowych m.in. *Violent Neoliberalism: Development, Discourse and Dispossession in Cambodia* (2015); *The Discourse of Neoliberalism: An Anatomy of a Powerful Idea* (2016); *The Anarchist Roots of Geography: Toward Spatial Emancipation* (2016); *The Handbook of Neoliberalism* (2016; red. wspólnie z Keanem Birchem i Julie MacLeavy).

DANE ADRESOWE:

Department of Geography
University of Victoria
PO Box 1700 STN CSC
Victoria, BC V8W 2Y2
Kanada
EMAIL: springer@uvic.ca

CYTOWANIE: Springer, Simon. 2018. „Jebać neoliberalizm”. *Praktyka Teoretyczna* 3(29): 136-145

DOI: 10.14746/prt.2018.3.7

AUTHOR: Simon Springer

TITLE: Fuck Neoliberalism

ABSTRACT: Yep, fuck it. Neoliberalism sucks. We don't need it.

KEYWORDS: fuck neoliberalism; fuck it to hell.